



JOHN SIMON,
angielski minister spraw zagranicznych, ma podobno uściąpić w związku ze złym stanem zdrowia.

WYDANIE
A B

Cena 10 groszy

EXPRESZ

ILUSTROWANY



LEON BLUM,
przywódca socjalistów francuskich w związku z groźnym rozłamek, stracił w partii swój przemożny wpływ.

NR XL

ŚRODA, DNIA 19 LIPCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 198

Litewscy lotnicy transatlantyccy zabici

**Samolot „Lithuania“ strzaskany pod Myśliborzem w Prusiech Wschodnich. - Zadnego z pośród trzech lotników nie udało się uratować
Lotnik Post wylądował wczoraj w Moskwie**

Berlin, 17 lipca

(Polska Agencja Telegraficzna)

Pierwsza wiadomość o katastrofie, której ulegli lotnicy litewscy kpt. Darius i por. Stanley Girenas oraz towarzyszący im Wiktor Yesglainat nadeszła do Berlina około godz. 2 nad ranem. Samolot „Lithuania“ spadł pod Myśliborzem (Prusy Wschodnie)

ROZBIAJĄC SIĘ CAŁKOWICIE I GRZEBIĄC POD SOBA TRZECH LOTNIKÓW.

Lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

Na miejsce katastrofy udali się przedstawiciele poselstwa litewskiego w Berlinie.

Berlin, 17 lipca.

(PAT) W uzupełnieniu wiadomości o katastrofie jakiej uległa „Lithuania“, donoszą: jak można wnosić z zeznań okolicznych włościan, którzy słyszeli odgłosy motoru, „Lithuania“ leciała bardzo nisko i zawadziła musiała skrzydłem o przydrożne drzewo

ROZBIAJĄC SIĘ DOSZCZETNIE.

Zwłoki lotników znaleziono okopnie zmasakrowane i zniekształcone do niepoznania. Bezpośrednich świadków katastrofy nie było. Trzask rozbiłającego się samolotu usłyszał pewien włościanin ze wsi Kundhamm.

Katastrofa wydarzyła się o godzinie 2 w nocy w pobliżu jego zagrody. Włościanin z powodu ulewnego deszczu i burzliwej pogody wyszedł z domu dopiero nad ranem

I SPOSTRZEŻŁ ROZBITY APARAT.

Z pod samolotu wydobyto zwłoki trzech lotników. Policja przybyła na miejsce wypadku znalazła przy zabitych dokumenty, stwierdzające ich tożsamość.

New York, 17 lipca.

Przylot eskadry włoskiej do Chicago wywołał w całych Stanach Zjednoczonych niezwykły entuzjazm. Eskadra włoska wystartowała w Montrealu o g. 10 min. 40 rano do swego ostatniego etapu podróży i przeleciała nad miastami Toronto, Buffalo, Toledo do Chicago. Na granicy Stanów Zjednoczonych powitały eskadry samoloty amerykańskie.

Marsz. Raczkiewicz w Brazylii

zwiedza osady polskie.

Kurytyba, 17 lipca.

Marszałek senatu Raczkiewicz zwiedził kolonie osadników polskich nad rzeką Ivahey.

Marsz. Raczkiewicz zwiedził rezerwat indyjski oraz kolonie Pen Grossa i Rio Claro.

Ludność polska i organizacje społeczne serdecznie witały dostojnego gościa.

Wicemin. Koc w Londynie.

Londyn, 17 lipca.

Wiceminister skarbu, Adam Koc, wrócił dzisiaj do Londynu, obejmując ponownie stanowisko przewodniczącego delegacji polskiej na konferencję ekonomiczną

skie, które w liczbie 40 leciały bez przerwy aż do Chicago. Nad Chicago znów powitały generała Balbo eskadry samolotów cywilnych i wojskowych.

BERLIN, 17 lipca.

Lotnik Willey Post odbywający lot dookoła świata wylądował wczoraj o 11.55 na lotnisku w Tempelhoff, po 25 godzinach i 40 minutach lotu.

Lotnika witały owacyjnie oczekujące na lotnisku od północy tysiączne tłumy.

New York, 17 lipca.

(sb) Jak się obecnie okazuje, przed wystartowaniem do gigantycznego lotu Post oświadczył, że ma zamiar oblecieć całą kulę ziemską w ciągu sześciu dni. Okazuje się, że w aparacie Posta poczynione zostały najnowsze udoskonalenia techniczne. Od dłuższego już czasu Post dokonywał szeregu próbnych lotów z samolotem, do którego był wmontowany

t. zw. „sztuczny człowiek“.

Jest to automat, który może być w każdej chwili włączony i wówczas spełnia on automatycznie rolę pilota. Przez ten czas prawdziwy pilot może spać bez obawy, że samolot skreśli w bok, lub ulegnie jakimś wypadkowi.

Moskwa, 17 lipca

(PAT) Lotnik Post wylądował w Moskwie o godz. 14 min. 20 według czasu moskiewskiego.

Trzej groźni bandyci zabici na Wołyniu

Krwawe spotkanie policji z poszukiwanymi zbrodniarzami

Kowel, 17 lipca.

Patrol policji państwowej natknął się w pobliżu wsi Hłady, w pow. Kosteopolskim, na 4-ch podejrzanych osobników, leżących w żyzie. Na widok policji osobnicy ci podnieśli się i zaczęli strzelać.

Policja zrobiła tedy użytek z broni, kładąc na miejscu trupem 3-ch osobników. Czwarty został ranny.

W rannym rozpoznano niejakiego Porfereja Czunia, mieszkańca Kowla, z zawodu technika drogowego. Czui oddawna poszukiwany był przez władze za współudział w bandach dywersyjnych, które grasowały w ubiegłym roku na Polesiu Wołyńskim i za zamach rewolwerowy, dokonany w Kowlu, na jednego z funkcjonariuszów policji państwowej.

W jednym z zabitych rozpoznano następnie niebezpiecznego członka wspomnianych band. Dymitra Mierzwińskiego z Mołodeczna.

Pozostali dwaj zabici znani są tylko z pseudonimów: „Gruby“, który ma być dezertorem z jednego z pułków stacjonowanych w Krakowie i „Prechodyj“, byli to również członkowie band dywersyjnych.

Znowu samobójstwa aresztowanych w Niemczech

Katastrofa samochodu wiozącego szturmowców. — Czterech zabitych, pięciu rannych.

Berlin, 17 lipca.

W miejscowości Wittemberge aresztowano w lokalu narodowo-socjalistycznej organizacji zawodowej, stanowiącym przedtem siedzibę socjalistycznego związku zawodowego, 25-letniego czechy Heyla.

Heyl oskarżony jest o działalność komunistyczną. Zarzucają mu, iż dokonał przecięcia kabla podczas przemówienia kanclerza Hitlera w Halle.

Heyl stoi również pod zarzutem

współdziałania w aferze z „czerwonymi samolotami“ nad Berlinem.

Berlin, 17 lipca.

Pod Gliwicami samochód ciężarowy wiozący orkiestrę narodowo-socjalistycznego oddziału szturmowego z Opola, wpadł na słup z przewodami o wysokim napięciu.

Samochód został strzaskany. Pięciu szturmowców odniosło ciężkie rany, czterech poniosło śmierć. Dwunastu po-

zostałych szturmowców odniosło lżejsze obrażenia.

Kierowca samochodu popełnił samobójstwo.

Berlin, 17 lipca.

W okręgu szczecińskim policja dokonała wielkiej obławy na komunistów.

Jeden z aresztowanych, redaktor „Volkswachtu“, powiesił się w celi więziennej Drugiego komunisty w czasie aresztowania zastrzelono.

Ogółem aresztowano 40 osób.

Szczecin, 17 lipca.

Dzisiejszej nocy z przed konsulatu Rzplitej w Szczecinie skradziono tablicę miedzianą z polskim i niemieckim napisem „Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej“. Tablica wisiała w bramie wejściowej do gmachu konsulatu.

Aresztowanie kurjerów komunistycznych

Królewiec, 17 lipca.

(PAT). Donoszą z Tyłzy o wykryciu komunistycznej centrali szpiegowskiej na Niemcy i Litwę i aresztowaniu kurjerów.

Rząd brytyjski nie będzie pertraktował z Gandhim

Poona, 17 lipca.

(PAT). Wice-król Indji zakomunikował Gandhimu, że rząd brytyjski nie może wchodzić w żadne pertraktacje, co do zakończenia akcji nieposłuszeństwa cywilnego, które jest zwykłym bezprawiem.

Rozruchy w Marokko Hiszpańskim

Syndykaliści wywołali strejk generalny

Melilla, 17 lipca.

Wybuchły tu poważne rozruchy, połączone ze strajkiem generalnym. Rozruchy wywołali syndykaliści domagający się wypuszczenia na wolność swych towarzyszy.

Grupy strajkujących zmusiły wszyst-

kie sklepy do zamknięcia.

Ruch w mieście całkowicie zamarł. — Stację i wodociągi obsadziło wojsko, które także wypieka chleb dla mieszkańców.

Doszło do starć, w wyniku których są ranni.

Znana komunistka zastrzelona w Taszkencie

Władze sowieckie ujęły sprawcę

Moskwa, 17 lipca.

Władze sowieckie zaniepokojone są sytuacją w Turkiestanie, którego ludność coraz energiczniej występuje przeciw poczynaniom rządu.

W celu przeprowadzenia czystki w Turkiestanie wysłano do Taszkentu wybitną komunistkę, Kawecką. W dniu wczorajszym Kawecką została zastrze-

lona. Jak się okazało, zamachu dokonał komunistka rosyjski Kalagin. Zabójcę aresztowano. Oświadczył on, że czynu swego dokonał z pobudek politycznych.

Kalagin miał pozostawać w kontakcie z szeregiem osób wrogo usposobionych do sfer rządzących i planował cały szereg napadów na wysłanników rządu moskiewskiego.



REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11-1 przed południem i od 5-7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano - w południe i od 4-7 wieczorem - (dział inseratowy) od 9 rano - i w południe i od 4-7 wieczorem. ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków. KONTA P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Awanturnicy napadli na policjantów

Policja szybko opanowała sytuację. — Burzliwe zajście na Grzegórkach

Na ul. Pasterskiej na Grzegórkach spowodował wczoraj wielką awanturę 21-letni Kazimierz Dziewoński, zam. przy ul. Pasterskiej 1. Około godz. 5-ej między Dziewońskim a przybyłym do jego mieszkania Stanisławem Stulikiem powstała sprzeczka, która zamieniła się w bójkę. W pewnej chwili Dziewoński porwał nóż i rzucił się na Stulika. Ten przerażony wybiegł na ulicę a Dziewoński podążył za nim.

Wkrótce powstało wielkie zbiegowisko, a przybyli policjanci daremnie usiłowali zlikwidować zajście. Kilkunastu mężczyzn i kobiet usiłowali pobić policjanta. Z pomocą przybiegli również przodownik policji. Dziewoński wyrwał się policjantowi, pobiegł do domu, porwał krzesło i wróciwszy zniem, rzucił na przodownika. Przodownik w ostatniej chwili zdołał się uchylić i został tylko lekko uderzony.

Podniosłe uroczystości w klinice uniwersyteckiej w Krakowie

W klinice chirurgicznej w Krakowie odbyła się wczoraj piękna uroczystość. Przebywający tam od sześciu tygodni b. minister i wielokrotny dziekan wydziału prawnego profesor administracji i prawa administracyjnego na U. J. dr. Kazimierz Władysław Kumaniecki został odznaczony komandorją orderu Polonia Restituta z gwiazdą.

Dekoracji zasłużonego obywatela dokonał osobiście p. wojewoda Kwaśniewski.

Ponadto na uroczystość przybyli prezydent miasta Kaplicki, J. M. rektor prof. dr. Kutrzeba, dr. Dziurzyński i inni znakomici goście. Jak się dowiadujemy, stan prof. Kumanieckiego poprawił się o tyle, że w ciągu najbliższych dni opuści on klinikę.

Krwawy powrót z zabawy

Na ul. Wielickiej w pobliżu rogatki rozegrała się wczoraj krwawa awantura. Powracający z zabawy z Plasków Wielkich do Woli Duchackiej Adam Blach, Kuźma i Kurok wszczęli bójkę. Kuźma i Kurok rzucili się na Blacha a jeden z nich zadał mu cios nożem w okolicę krzyża, inny zaś złamał mu kilka dolnych kręgów.

Ofiarę przewieziono do szpitala a sprawców pobicia aresztowano.

Nagle zgony

Wczoraj o godz. 11 przed południem wezwano pogotowie na ul. Blich nr. 3, gdzie zmarł nagle 55-letni profesor gimnazjalny, Edward Wohlmut. Złwoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej, celem ustalenia przyczyny zgonu.

Po poł. wezwano pogotowie do baraków miejskich, na ulicę Barakową, gdzie zastała nagle 35-letnia Julja Chwastek, a po kilku chwilach zmarła.

Zgon nastąpił wskutek gruźlicy i choroby serca.

Wyjaśnienie

Do wczorajszej naszej wiadomości o pożarze przy ul. Koberzyńskiej zakradła się przykra omyłka. Nazwisko naczelnika straży pożarnej brzmi: inż. Rakisz. Ponadto na miejsce pożaru wyjechały trzy wozy, a nie trzy plutony, jak omyłkowo podaliśmy.

cił na przodownika. Przodownik w ostatniej chwili zdołał się uchylić i został tylko lekko uderzony.

Dopiero przybyła telefonicznie alarmowana policja opanowała sytuację.

Pobył Karola Radka w Tarnowie

Publicysta sowiecki odwiedził swą matkę i siostrę

Znany publicysta sowiecki, Karol Radek pochodzi, jak wiadomo, z Tarnowa a korzystając z pobytu swego w Krakowie postanowił odwiedzić swą matkę i siostrę, zamieszkałe w jego rodzinnym mieście.

W tym samym czasie matka Radka na wiadomość o przybyciu syna zamierzała udać się do Krakowa, by zobaczyć się z nim, Radek spotkał się z matką na ulicy w Tarnowie. Scena ich przywitania się była bardzo wzruszająca i wywołała zrozumiałą sensację w całym mieście.

Sprawcy napadu bandyckiego przed sądem

Zajście po rozprawie w kurytarzu sądowym

Jak już wczoraj zapowiadaliśmy, przed krakowskim sądem okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko sprawcom arbanku w Sobomowicach obok Swoszowic. Przed sądem stanęli dwaj robotnicy, Wojciech Kapka z Krakowa i Władysław Janas z Kurdwanowa oskarżeni o to, że w nocy z 6 na 7 września ub. roku włamali się do chlewu Anny Maślankowej i skradli swinię wartości 120 zł. Kradzież zauważyła Maślankowa i wszczęła alarm. Na krzyk jej nadbiegł posterunkowy Bałka, a wówczas Kapka dobył rewolweru i strzelił do policjanta. Na szczęście kula chybiła.

W wyniku pościgu aresztowani zostali obaj włamywacze. Kapka jest znany policji włamywaczem, który odsiadywał już kary więzienia 5 i 6 lat. Janas odpowiadał z wolnej stopy.

Pierwszy oskarżony przyznał się do

Ogrodnicy sprawcami napadu

Sąd wymierzył im karę więzienia

Na folwarku w Łągiewnikach pod Krakowem zatrudnieni byli w maju ub. roku dwaj ogrodnicy, Ludwik Kobut i Józef Polewczyk.

W kilka dni po przyjęciu ich do pracy włamali się do zabudowań folwarku i usiłowali dokonać kradzieży. W tej chwili zbudził się właściciel majątku. Wówczas Polewczyk zagroził mu nożem a po dokonaniu rabunku zbiegł. Za czyn ten został Kobut skazany na dwa lata

Skutki burzy w Krakowie

Wczoraj późnym wieczorem szalała nad Krakowem silna burza, która wyrządziła znaczne szkody. Między innymi złamane zostało drzewo przy ul. Potockiego, które przewróciło się i zatarasowało jezdnię. Wezwana straż ogniowa przeszkodę usunęła.

W domu przy ul. Starowińskiej nr. 32 zerwała burza rynną pół metra długości. Na szczęście nikt nie uległ obrażeniu. Poza to burza wyrządziła znaczne straty w ogrodach miejskich i prywatnych, zwłaszcza na przedmieściach.

Kilku najbardziej awanturnicznych prowodyrów między nimi Romana Fijała i Stulika, aresztowano. Dziewoński korzystając z zamieszania zbiegł.

W czasie swego pobytu w Tarnowie p. Radek odwiedził w towarzystwie pułk. Ścieżyńskiego fabrykę państwowych związków azotowych w Mościcach.

Po południu wrócił red. Radek wraz z pułk. Ścieżyńskim do Krakowa. Wczoraj rano p. Radek w towarzystwie posła Miedzińskiego i pułk. Ścieżyńskiego wyjechał do Warszawy.

winy i oświadczył, że kradzieży dokonał wraz z Janasem, wyparł się natomiast, jakoby strzelał do policjanta. Janas wyparł się winy, oświadczając, że w kradzieży wogóle nie brał udziału.

W wyniku rozprawy sąd w składzie so. Partyki, Horskiego i Zmudy skazał Kapkę na dwa lata więzienia i pozbawieniem praw obywatelskich na lat 5, a Janasa uniewinnił. Oskarżał prok. Partyka, Kapkę bronił adw. dr. Schmitzer, a Janasa dr. Knoebel. Po rozprawie miało miejsce na korytarzu niezwykle zajście. Janasa zaczęła siostra Kapki i zaczęła rzucać pod jego adresem groźby. Po chwili wyszedł Kapka, prowadzony przez policjanta. Na widok Janasa, Kapka rzucił się na niego z podniesionymi pięściami.

Dzięki interwencji policjanta zajście szybko zlikwidowano.

więzienia.

Polewczyk zbiegł na teren województwa kieleckiego, gdzie dokonał kilku nowych kradzieży. Wreszcie ujęto go i odstawiono do Krakowa.

Wczoraj stanął on przed sądem. Polewczyk przyznał się do winy. Sąd w składzie s. o. Partyki, Horskiego i Zmudy skazał go na 15 miesięcy więzienia. Oskarżał prok. Stawarski, bronił adw. dr. Knoebel.

Radjoprogram.

11.50. Program na dzień bieżący. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Płyty gramofonowe. 12.25. Przegląd Prasy. 12.35. Płyty gramofonowe. 12.55. Dziennik południowy z Warszawy. 15.00. Płyty gramofonowe. 16.00. Koncert popularny. 17.00. Odczyt ze Lwowa. 17.15. Świetlica strzelecka. 17.30—18.35. Transmisje z Warszawy 18.35. Recital wolonczelowy. 19.20. „Stary Kraków”, gawęda w opr. dr. J. Dobrzyckiego. 19.35. Rozmaitości. 19.40—22.00. Transmisje z Warszawy. 22.00. Recital fortepianowy.



Stawajmy do P.O.S.

Tragiczna śmierć czeladnika kamieniarskiego

Donosiliśmy o tragicznej śmierci 18 letniego czeladnika kamieniarskiego s. p. Edwarda Chlebińskiego, który w czasie kąpieli z pięcioma kolegami w miejscu zakazanym na Wiśle za kolektorrem na Dębiu zatonął.

Po dłuższych poszukiwaniach udało się zwozić wydobyć i wczoraj popołudniu odbył się na cmentarzu rakowickim pogrzeb tragicznie zmarłego, który lekkomyślność przypłacił życiem.

Ten tragiczny wypadek powinien być ostrzeżeniem dla wielu innych, którzy w podobnie lekkomyślny sposób przekraczają przepisy Magistratu o miejscach dozwolonych do kąpeli.

Straszna omyłka

Ofiarą strasznej pomyłki padła 19-letnia dziewczyna uliczna, Janina Prządka, zam. przy ul. Lenartowicza. Przygotowywała ona sobie herbatę i chciała wlać sok, omyliła się jednak i nalała jakiegoś trującego płynu. Poczula dopiero później boleści.

Do Prawdy wezwano pogotowie, które udzieliło jej pierwszej pomocy.

Skok z pociągu

Straszny wypadek miał miejsce w pociągu osobowym, zdążającym z Bochni do Tarnowa. Pociągiem tym jechał bez biletu 19-letni robotnik z Wierzbosławic, Mieczysław Głowacki. W pewnej chwili ujrzał on biletera i tak się przeraził, że wyskoczył z pędzącego pociągu. Doznał on ciężkich obrażeń na całym ciele. W stanie bezradnym odwieziono go tym samym pociągiem do Tarnowa i odstawiono do szpitala powszechnego.

Z TEATRU MIEJSK. Im. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś wieczorem powtórzenie scenicznej sztuki Jerzego Tępy „Fräulein Doktor” Publiczność na dotychczasowych przedstawieniach zapełnia widownie teatr, z entuzjazmem i kaskadą światła wykonanie zespołu sceny sławskiej z p. Ireną Eichlerówną, odtwórczynią tytułowej roli kobiety - szpiega.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Słońcem” — Rynek A. B. 43.
„Apteka pod Eskulapem” — ul. Gertudy 1.
„Apteka pod Matką” — ul. Krowoderska 74.
„Apteka w Dębniakach” — ul. Konopnickiej 3.
„Apteka pod Złotym Orłem” — ul. Krakowska 9
Apteka — ul. Mogińska 16.
W Podgórze — „Apteka pod Orłem” — Plac Zgody 18.

REPERTUAR TEATRÓW

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-ej „Fräulein Doktor”.
TEATR „BAGATELA” — o godz. 7-ej i 9 10 „Król pasty”, oraz rewja „Jest jeszcze to mnie bierz”.

REPERTUAR KIN.

ADRIA — „Biała trucizna”.
APOLLO — „Wesoły karawaniarz”.
ATLANTIC — „Błękitny Dunaj”.
DOM ZOENIERZA — „Nieznosna Fifi”.
PROMIEN — „Taka słodka dziewczyna jak ja” i „Romans z porucznikiem”.
SŁOŃCE — „Halo, Paryż!” „Halo, Berlin!”
ŚWIT — „Graj cyganie” i „Piękna jazda”.
UCIECHA — „Zona z drugiej ręki”.

Przed tygodniem donosiliśmy o strasznym wypadku, jaki miał miejsce na Dębniakach przy ulicy Wygranej 5, gdzie 3-letni synek urzędnika pocztowego, Jan Palusiński, w czasie zabawy w kuchni ściągnął na siebie garnek z wrzącym mlekiem.

Nieszczęśliwe dziecko doznało skutkiem wypadku straszliwych poparzeń na całym ciele i w ciężkim stanie odwieziono je do szpitala św. Łazarza.

Jak się dowiadujemy — nieszczęśliwe dziecko wśród okropnych męczarni zakończyło życie.

Francja ma najwięcej samolotów wojennych

Prasa londyńska domaga się rozbudowy floty angielskiej

Londyn, 17 lipca. (sb) W związku z przybyciem eskadry włoskiej do Londynu, prasa angielska bije obecnie na alarm wskutek rzekomego niebezpieczeństwa, jakie grozi obecnie Londynowi w razie podobnego najścia samolotów wojennych.

Prasa angielska przeraziła się zwłaszcza słów gen. Balbo, który oświadczył, że w przyszłej wojnie będzie on zawsze stosował loty grupowe, a nigdy pojedyncze loty samolotów. W związku

z tem prasa londyńska podkreśla, że w statystyce, jaką posiada Liga Narodów, Anglja znajduje się zaledwie na piątym miejscu i w razie wojny narażona jest na wielkie niebezpieczeństwo.

Jak się okazuje, na pierwszym miejscu stoi Francja, która posiada 3.000 samolotów wojennych. Stany Zjednoczone 2.351. Japonja 1939, Włochy 1507 a Anglja 1434.

Największą ilość samolotów w służbie cywilnej posiadają Stany Zjednoczone bo 7.330 aparatów, Francja 1.600, Anglja 981, Włochy 578.

Niemcy wogóle w tej statystyce nie są uwzględnione, albowiem „nie mają prawa“ mieć samolotów wojennych. Jak wiadomo, mają oni jednak wielką ilość samolotów cywilnych, które w każdej chwili mogą być przebudowane na samoloty wojskowe.

Od roku 1926 Francja podwoiła swą flotę wojenna, wyprzedzając znacznie Anglję. Obecnie prasa angielska bije na alarm z tego powodu i domaga się znacznej rozbudowy lotnictwa.



**PULSA
KREMY
i
PUDRY**

**ZACHOWUJĄ
MŁODOŚĆ i SIURODĘ!**

List matki, której córka zaginęła

Wyszków, 17 lipca.

Przed 9 miesiącami zaginęła zamieszkała w Wyszkowie panna Estera Brzozówna. Mimo poszukiwań, dotychczas nie zdołano jej odnaleźć. Zrozpaczona matka nadesłała nam następujący list:

Najukochańsza Estusiu!

Opuściłaś nas. Postawiłaś kropkę nad dawnym Twojem życiem, ale pamiętaj, że zraniłaś, i to bardzo dotkliwie, serce Twojej matki. Ciągłe trwanie w niepewności jest męka, której nie jestem w stanie wyrazić. Masz przecież czułe serce, powinno Ci przemówić do świadomości, że swoim milczeniem zadajesz mi głębokie rany. Napisz tylko dwa słowa o sobie, a będą balsamem!

Twoja matka. B. Brzoza.

Skarga apelacyjna rodzkiego Matuszki

Warszawa, 17 lipca.

W dniu wczorajszym wpłynęła do sądu apelacyjnego w Warszawie skarga odwodowa Jana Drewicza, zamachowca kolejowego z Łodzi, o którym niedawno pisaliśmy obszernie.

Jak wiadomo, przyznał się on do winy, oświadczaając, że niepowodzenia życiowe pchnęły go do zbrodni. Sąd okręgowy w Łodzi skazał Drewicza na 8 lat więzienia.

Pięć osób oblał kwasem solnym

Straszna zbrodnia młodego robotnika, który bez żadnego powodu napada na swych znajomych

Warszawa, 17 lipca.

Dom przy ul. Ossolińskich 23, stał się wczoraj terenem niezwykłego zajścia.

Do zamieszkałego tam handlarza Czesława Arbuziaka i Apolonji Krzyżan- skiej przyszedł 21-letni robotnik Jan

Niewiadomski. Niewiadomski wszczął z nimi kłótnię, poczem nagle dobył butelczkę z kwasem siarczanym oblał ich gryzącym płynem. Arbuziak i Krzyżan- ska doznałi poparzeń rąk i głowy.

Na straszny krzyk poparzonych zbie-

gli się domownicy, którzy usiłowali dokonać na zwyrodniałcu samosądu. Dopiero przybyły policjant wyratował go z opresji.

Przybyły lekarz pogotowia opatrzył poparzonych jak i Niewiadomskiego.

Jak się okazuje, dokonał on swego strasznego czynu bez żadnej istotnej przyczyny, przyczem nie jest to jego pierwsza sprawka.

Przed czterema miesiącami, oblał on kwasem siarczanym sąsiadkę swą Józefę Kostrzewę i brata jej Marjana. Przed tygodniem oblał niejakiemu Antoniego Mroczkowskiego.

Niewiadomski zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

„DWUUSTNIKI“

Palczu, jeśli dotychczas nie spróbowałeś patentowanych tutek (gilz)

nie zaznałeś prawdziwej emocji w paleniu.

Fabryka Gilz Patentowanych
JAN PIOTROWSKI
WARSZAWA

Postrzeliła męża, który się nad nią znęcał

Ponura tragedia maltretowanej mężatki — Młoda kobietę wypuszczono na wolność

Warszawa, 17 lipca.

W domu przy ul. Szkolnej 2, mieszkali od dłuższego czasu małżonkowie Zygmunt i Kazimiera Mieczynscy.

Pożycie ich nie należało do zgodnych. Mieczynski stale wracał do do-

mu pijany i bez powodu bił żonę. Pewnego razu zwichnął jej nawet szczękę i poranił ciężko w głowę. W obu wypadkach musiało wówczas interwenjować pogotowie.

Ostatnio Mieczynski znów groził zo-

nie, że ją zabije.

Przeżrana niewiasta zaopatrzyła się w broń.

Wczoraj znowu przyszedł do domu w stanie podchmielonym i wszczął kłótnię z żoną. Rzucił się on na nią i chciał udusić.

Ostatnim wysiłkiem Mieczynska wy- ciągnęła z pod poduszki rewolwer i strzeliła w kierunku męża. Mieczynski został ranny w pierś. Żona chciała zbiec do sąsiadów, jednak Mieczynski pogonił za nią. Został on przez sąsiadów obezwładniony.

Mieczynska została aresztowana lecz po przesłuchaniu zwolniono ją, ponieważ jak się okazało, działała w obronie własnej.

Rannego Mieczynskiego pogotowie odwiezło do szpitala.

Straszny pożar okrętu

Nowy York, 17 lipca.

Statek cysternowy „City Petrol Service“ z Wilmington w Karolinie północnej, padł pastwą pożaru.

Burzliwe morze utrudniło akcję ratunkową dwóch okrętów, które przybyły na pomoc. Dotychczas uratowano 16 ludzi.

Na pokładzie płonącego statku znajduje się jeszcze 21 ludzi załogi wraz z kapitanem.

Straszne zderzenie samolotów

Ateny, 17 lipca.

Nad lotniskiem ateńskim Tatoi pod czas obywatnia ćwiczebnych lotów zespołowych dwa samoloty wojskowe zderzyły się w powietrzu, w wyniku czego jeden z samolotów doznał oderwania skrzydła i runął na ziemię, grzebiąc pod swemi szczątkami pilota i kapitała Mallaros'a.

Drugi samolot wyszedł bez szwanku.

Straszliwa zemsta uwiedzionej

Młodego mężczyznę odwieziono do szpitala

Warszawa, 17 lipca.

W dniu wczorajszym wezwano pogotowie ratunkowe do jakiegoś mężczyzny, który został oblaany kwasem solnym.

Jak się okazało, był nim 29-letni Józef Ruszkowski. Doznał on strasznych poparzeń całej twarzy i rąk. Wszczęte w tej sprawie dochodzenie ustaliło następujące okoliczności zajścia. Ruszkowski został oblaany przez swą byłą narzeczoną Katarzynę Znajdkównę. Ruszkowski poznał ją przed trzema laty. Po pewnym czasie wprowadził się nawet do

domu jej rodziców i miał się wkrótce pobrać z Znajdkówną

Tymczasem jednak poczał on zwlekać z terminem ślubu, aż w końcu postanowił zupełnie zerwać z dziewczyną. Wyprowadził się więc od niej i zamieszkał u swojej siostry. Wówczas Znajdkówna zapalała zemstą.

Wczoraj spotkała go na ulicy i oblała kwasem solnym. Ruszkowskiego odstawiono do kliniki ocznej, albowiem zaszła obawa, że straci on wzrok.

Za Znajdkówną policja wszczęła poszukiwania.

Przemycznicy zamordowali 4 osoby

Moskiewska zbrodnia nad Dniestrem

Kiszyniów, 17 lipca.

W pobliżu granicy sowieckiej nad Dniestrem zauważył jakiś wieśniak wystająca z ziemi rękę ludzką. O odkryciu swem zawiadomił on władze, które wszczęły dochodzenia. Odkopano wkrótce cztery ciała ludzkie.

Przybyła komisja lekarska ustaliła, że wszystkie cztery osoby zostały zamordowane. Najpierw ogłuszono je ciosami jakichś tępych uderzeń, a następ-

nie uduszono.

Dochodzenie ustaliło, że morderstwa dokonał niejaki Budnaru wraz z czterema swymi pomocnikami. Ofiary ich chciały przedostać się przez Dniestr do Rosji sowieckiej. Za przemykanie ich dali oni Budnarowi 20.000 lei.

Budnaru przypuszczając, że klienci jego posiadają przy sobie jeszcze gotówkę, zamordował ich przy pomocy przyjaciół i obrabował.

Krwawa tragedia miłosna w Warszawie

Młody mężczyzna zastrzelił ukochaną i targnął się na swe życie

Warszawa, 17 lipca.

Na Grzybowie rozegrała się w dniu wczorajszym krwawa tragedia. W domu przy ul. Grzybowskiej 7 mieszkała 23-letnia Leontyna Kardelewiczówna.

Niedawno poznała Leontyna pewnego mężczyznę, który się do niej poczał zalecać. Był nim 32-letni Władysław Niezburowski, nieustalonego narazie miejsca zamieszkania i zawodu. Kardelewiczówna nie miała jednak zamiaru wyjść za Niezburowskiego.

Wreszcie przed kilku dniami Niezburowski oświadczył się jej oficjalnie. Dziewczyna odmówiła mu

W dniu wczorajszym zjawił się ponownie u Leontyny. Jaka była treść ich rozmowy nie ustalono. Dopiero po kilku godzinach, gdy jeden ze sąsiadów wszedł do mieszkania krawcowej, ujrzał straszny widok. Na podłodze w kałuży krwi leżały ciała Leontyny i Władysława. Wezwano niezwłocznie pogotowie. Prawdopodobnie po sprzeczce strzelił on do dziewczyny, poczem usiłował odebrać sobie życie.

Leontyna już nie żyła. W stanie ciężkim odwieziono Niezburowskiego do szpitala.

Równomierne opalenie gwarantuje
Krem Monarom

Minjatury Na wesoło!

Pan Kapuściński wybiera się na posiedzenie. Żegna się czule z żoną i mówi:

— Możliwe, że będę bardzo zajęty, że posiedzenie się przeciągnie. W każdym bądź razie, gdybym nie mógł przyjść na kolację, przysięgę ci list.

— Zbyteczne. List już znalazłam w kieszeni twej marynarki.

— Jakto? A ktoś ci pozwolił otworzyć?...
— Mój kochany, przecież na kopercie był mój adres...

**

Hawryła Pycinek, dzielny rłan z okolic Łucka upił się niesłychanie, wskutek czego nie może dosiąść konia. Wzywa więc na pomoc wszystkich świętych:

— Mykito cudotwórny, pomóż! Hop! Nie poszł! Święta Praksedo, pomóż! Hop! Ach, szcoba bis mene porwał! Święty Kirylo, pomóż!

Za każdym razem dzielny wojak zsuwa się z siódła. Zaklęcia nie pomagają. Nagle podskoczył, ale z takim rozmachem, że przeleciał nad koniem i spadł z drugiej strony. Zrywa się więc i krzyczy:

— Hola, pomagajcie, ale nie wszyscy razem!

**

Pani Gancegał kupuje buciki. Ogląda je, przemierza, ale nie może ukryć niepokoju.

— Niech pani będzie spokojna — mówi mistrz szewski. — Te pantofelki są wyjątkowo wygodne.

— To nic nie znaczy. Ja zawsze okropnie cierpię przez pierwsze trzy dni...

— O, na to jest prosty sposób. Niech je pani włoży dopiero w czwartym dniu.

**

— Zapisać się podobno do klubu?

— A tak, mam zamiar.

— Do jakiego, jeśli wolno zapytać? Do narciarzy, myśliwskiego wioślarskiego, tenisowego?

— Właściwie chciałem się ciebie poradzić, gdyż nie wiem, który z przesów jest bardziej ustosunkowany i może udzielić skuteczniejszej protekcji w uzyskaniu posady.

**

— Kiedy wreszcie zapłacę ci pan komorne?

— pyta gospodyni lokatora-literata.

— Natychmiast po otrzymaniu honorarium za powieść, którą napiszę, kiedy wpadnę na dobry pomysł.

**

— Ale z twoim rozwodem to poszło jakoś bardzo szybko.

— Rzeczywiście. Musieliśmy przerwać podróż poślubną, żeby stawić się na czas na termin rozprawy rozwodowej.

Higijena na letniskach

W odmiennych warunkach czyhają na nas niebezpieczeństwa

Wyjazd na odpoczynek letni nieraz bywa połączony z przykrościami, nie spotykaniem zupełnie w miasteczku. Mamy na myśli nieszczęśliwe wypadki, na które narażone są nie tylko dzieci, ale i dorośli.

Do najczęstszych wypadków należy zaliczyć skaleczenie. Zazwyczaj nie zwraca się na ten pozorny drobiazg uwagi, gdy tymczasem skaleczenie, właśnie na wsi,

może mieć tragiczne skutki.

Do ranki może bowiem dostać się ziemia, a wówczas należy zawsze liczyć się z możliwością przedostania się do rany zarazka tężca, który specjalnie lubi lokować się w ziemi. Dlatego też natychmiast po skaleczeniu należy przedsięwziąć środki zaradcze. Ranę należy dokładnie oplukać z brudu, przemyć spirytusem, a następnie zajodynować i obandażować. Pamiętać należy, że zarażenie tężcem

może spowodować śmierć.

Ukąszenie psa również może mieć przykre następstwa, albowiem poza możliwością zakażenia może być jeszcze

zarażenia się wściekliczną,

gdyby pies był chory. Dlatego też, po nałożeniu opatrunku należy natychmiast

dowiedzieć się o stanie zdrowotnym psa.

Przy sińcach i guzach, spowodowanych jakimś urazem, należy robić okłady z zimnej wody, którą trzeba często zmieniać. Gdyby guz nie ustępował, trzeba zrobić okład z wody Burowa, zmieniając co 4 godziny.

Przy powierzchownym zderzeniu na skórkę należy ranę lekko zajodynować. Przy odparzeniu nogi dobrze jest wyłożyć ją na noc w wodzie z sodą i po wysuszeniu

posmarować pastą Lassara,

na dzień zaś zasypać talkiem.

Wydałoby się, że są to rzeczy proste, które znane są wszystkim. Tak jest też przeważnie. Ale wszyscy bagatelizują sobie te drobne ranki, urazy i odparzenia, nie zdając sobie sprawy, jak bardzo tragiczne może to mieć następstwa. Dlatego też te kilka rad, które powyżej przytaczamy, służyć winny do przypomnienia wszystkim, jak mają zachowywać się na letniskach. St.

U ludzi z nieregulowanym działaniem serca, szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa stosowana codziennie z rana naczsto powoduje lekkie wypróżnienie. Zalec. przez lekarzy.

KRYNICA-ZDRÓJ

PENSJONAT „SWIT”, ul. JASNA

8 min. od Nowych Łazienek

pod zarządem D-rowej Ireny Gniazdowskiej. Połączone pokoje słoneczne — kuchnia znana ze swej dobroci. Balkony i taras do werandowania. Łąki i las obok. — Ceny bardzo przystępne.

WSPANIAŁE OSTRZE DO GOLENIA „GLADZIK” ŻADAC WSZĘDZIE, NAPRAWDE DOBRE cena 35 groszy GŁÓWNY SKŁAD Kraków, WISŁNA 6, DROGERIA, HYLA.

IWONICZ Pensjonat „ZOFIÓWKA”, pokoje słoneczne, całonocne wykwintne utrzymanie, uroczyste centralne położenie, wolne od kurzu. Stółowa.

ENERGICZNE I INTELIGENTNE OSOBY. Zapewniony był do 1000 zł. miesięcznie. Informacji udziela T-wo Bankowe w Grodnie przy ul. Howera 9. 9-8

LEŻAKI PO 6,70, koce, sienniki, dywany, linoleum, ceraty. M HALPERN Kraków, Poselska 18

KAMIENICA I-piętrowa 13 ubikacji, półmorgowa parcela za 9000 zł., okazjynie sprzedaż „Tranzakcja”, Katowice, Kościuszki 2.

KAMIENICA I-piętrowa, piękna z ogrodem, potrzeba gotówki 8,500 zł., sprzedaż Tranzakcja, Katowice, Kościuszki 2.

DOMEK NOWY 3 ubikacje, 1080 m² parceli bardzo tanio sprzedaż biuro „Tranzakcja”, Katowice, Kościuszki 2.

DOMEK NOWY 3 ubikacje, ogrodu 650 m² za 4500 zł., sprzedaż Górnosł. biuro „Tranzakcja”, Katowice, Kościuszki 2.

POKÓJ, kuchnia z kompl. urządzeniem, sypialnia dębowa, korzystnie na sprzedaż. Informacji udziela: Święty, Wielkie Hajduki, 3-go maja 13.

ZADAJCIE w sklepach tytoniowych gilsz do papierosów pod nazwą „Kryzysowe” fabryki E. Paschalski i S-ka, Radom. 25 sztuk — 5 gr. 50 sztuk — 10 groszy.

Posady

POTRZEBNA posługaczka starsza panna, czysta, przystojna, umiejąca ładnie cerować. Zgłoszenia Express, Piłarska 4. „Pawlus”.

POSZUKUJE KAPELI od 4-ch do 5-ciu ludzi od zaraz. Reflektuje na siły pierwszorzędne. Zgłoszenia z fotografią i podaniem gaży; Kawiarnia „Grand”, Król. Huta, Wolność 34.

„Pozwólcie nam żyć!..”

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tym szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeczkiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecznej intrygi Izabelli traci Halina posadę bojay małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynce zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Przybor ulepszył karburator samochodowy

Sprzedawszy patent udaje się z Michałem do Zakopanego.

Tu poznaje Romę Rysińską.

Aktor, który był trochę w złym humorze, odburknął:

— Nic dziwnego, tamte trzy panie siedzą spokojnie i przyzwyczajone, podczas gdy ty naręczasz się formalnie mężczyznom. Nie sztuka w takich wypadkach mieć „powodzenie!”

Oboje poprzeczali się nieco na ten temat.

Również i przy kolacji w pensjonacie siedzieli zadani, boczając się na siebie.

Po wieczery, gdy całe towarzystwo

poczęło się rozchodzić, zatrzymała Roma Wińskiego słowami:

— Zaraz zejść do ogrodu, poczekaj na mnie!

Gdy przystojny amant wszedł do ogrodu, panna Rysińska czekała już na niego w małej altance, oplecionej dzikim chmielem.

— Wciąż jeszcze jesteś na mnie zagniewany o tego lotnika? — zapytała Roma aktora.

Ten zaś wybuchnął:

— Gwiżdże na tego całego lotnika, tu chodzi o inne rzeczy... Zciągnęłaś mnie do Zakopanego, oblecując, że spędzimy razem uroczy miesiąc, a tymczasem tolerować muszę nieustannie tego eks-szofera Przybora, twojego narzeczonego... Czy po to mnie tu wprowadziłaś?

Lekki uśmiech triumfu zakwitnął na zmysłowych wargach Romy.

— Jesteś zazdrosny, to znaczy kochasz mnie jeszcze!... Jakże jestem szczęśliwa!..

Artysta rzucił się niecierpliwie:

— Nie rozumiem doprawdy twojej gry!

— Przecież to jasne... Kochamy się wprawdzie, lecz, niestety, nie możemy się pobrać: ja mam pewne wymagania i to dość wysokie, a ty nic, prócz długów. W takich warunkach małżeństwo nasze stałoby się prawdziwą męką dla nas dwojga. Czyż więc nie będzie roztropniej jeśli w dalszym ciągu zostanie-

my kochankami, aczkolwiek wyjdę nawet zamaż za człowieka, który zapewni mi ten dobrobyt, bez jakiego nie mogłabym się obejść?

— Sądziś — przerwał jej Wiński — że Przybor jest rzeczywiście aż tak bogaty?

— Bądź pewny — wyznała Roma — że dowiedziałam się dokładnie o jego materialnym położeniu... Wprawdzie gotówkę, jaką posiada, wnet wyzastam, lecz poza nią posiada Przybor jako dyrektor mającej powstać fabryki samochodów pensję kilkudziesięciu tysięcy złotych rocznie — a pozatem udział w zyskach przedsiębiorstwa... Starczy więc i dla mnie, a nawet i dla ciebie, jeśli zgrasz się kiedyś w karty i będziesz zmuszony rozglądać się za gotówką.

Ten ostatni argument przekonał do reszty Wińskiego.

Piękna jego twarz wypogodziła się, a ręka ujęła dłoń panny z delikatną pieśczołą.

— Mniejsza o mnie — zaprotestował — Wiesz przecież, że w żadnym wypadku nie przyjąłbym od ciebie pieniędzy... Pozatem jednak masz rację. Jesteś ciepłą egzotyczną rośliną, potrzebującą dużo wody i starania, których nie mógłbym ci zapewnić... Jestem zadowolony, że znalazłaś w Przyborze człowieka, który będzie cię umiał oprowadzić w ramki, na jakie zasługujesz.

— A pozatem — uzupełniała go Roma — będzie Paweł i pod innym względem idealnym dla mnie mężem... Mało sprytny, łatwy do opanowania, pograżony w pracy, pozostawi mi wiele swobody... Będziemy się mogli spotykać



**Polsko-czeska
produkcja dźwiękowców**

W tych dniach przyjechał do Warszawy słynny reżyser czeski Mac Fricz, by wspólnie z reż. Michałem Ważyńskim zrealizować pierwszy dźwiękowiec mieszanej produkcji polsko-czeskiej p. t. „Dwanaście krzesel”. Przedstawiciel „Expressu Ilustrowanego” nie ośmielzał zwrócić się do niego po wywiad.

— Jak się panu podoba idea mieszanej produkcji polsko-czeskiej?

— Jestem jej entuzjastycznym zwolennikiem, bo mam głębokie przeświadczenie, że zespolenie twórczych sił narodowych dwóch bratnich szczepów słowiańskich niewyczerpanych kulturalnie, może dokonać rzeczy wielkich. Próba sił wzajemnych możliwości na gruncie filmu będzie „Dwanaście krzesel”, jak pan wie, komedia dźwiękowa z naszym Adolfem Dymszą i naszym Vlastem Burianem.

— Co sądzi pan o scenariuszu?

— Scenariusz jest wprost kapitalny. Uważam, że żaden film dotychczas nie miał tak „filmowego” scenariusza, jak „Dwanaście krzesel”. Gdybyśmy mogli go zrealizować z amerykańskim rozmachem, gdybyśmy dysponowali środkami technicznymi, którymi dysponują wytwórnie amerykańskie, film ten byłby arcyrewelacyjny. Oczywiście, również w naszych możliwościach mamy ambicję stworzenia rzeczy, wyrastającej wysoko ponad poziom naszych możliwości technicznych. I stworzymy!

— Co sądzi pan o artystach polskich?

— Jestem za krótko w Polsce, abym mógł wygłaszać zdanie ugruntowane doświadczeniem. Zdołałem jednak już się zorientować, że Pogorzelska i Dymśsa, to artyści wielkiej miary, którzy wspólnie z Vlastem Burianem mogą olśnić europejską a więc tę najbardziej wybredną i artystycznie wyrobioną publiczność.

— Jakie plany ma pan na przyszłość?

— Po udanym debiucie „Dwanaście krzesel” zaczniemy produkcję ciągłą polsko-czeską.

— Planuję sobie, że następne filmy będziemy nagrywać w wersji polskiej w Warszawie, a w wersji czeskiej w Pradze, dodał na zakończenie p. Mac Fricz.

tak jak dawniej, choć nieco ostrożniej i nic już nie stanie na przeszkodzie naszej miłości...

Wiński przyznał po chwili milczenia:

— Trzeba ci przyznać, że posiadasz niemało sprytu, wynalazłszy sobie takiego Przybora jako parawanik... Djabielnie jesteś niebezpieczna... Ale i pojęta również.

Objął ją lekko ramieniem.

Roma wyrwała mu się z objęcia.

— Nie tu... Mógłby ktoś zobaczyć i skandal byłby gotowy... Wyobrażam sobie minę Przybora gdyby się dowiedział, że zaskoczono nas inflantami... Musisz być ostrożniejszy... Nie tu.

— Więc gdzie? — szeptał gorąco mężczyzna — Mam przyjść dziś w nocy do twego pokoju?..

Wargi Romy nabrzmiały zmysłowością. Mocno ścisnęła dłoń towarzysza i powiedziała:

— Dobrze, przyjdź do mnie! po północy!.. Tylko uważaj, żeby cię nikt nie zobaczył... I zachowuj się cicho, by nie posłyszała nas z sąsiedniego pokoju matka...

Ostra luna światła przecięła gęstniejący mrok. To pod wille zajechał samochód Przybora.

Porażona światłem reflektorów para zerwała się z miejsca.

— Paweł wrócił — szepnęła Roma — musimy się rozstać... Więc pamiętaj: dziś po północy w moim pokoju!

Poczem przebiegła — świecić słońce na suknią, niby biała pochodnia — przez trawnik i klombę i dopadłszy do wysiadającego z wozu Pawła zawołała:

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKÓWKA

107)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

W pięknej woltżerce kocha się skrycie kłown Fiko.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szrama”, syn magnata Iśańskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonywuje go o swej młodości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czynniki ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, zarządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. Uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sztymszermierzem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie. Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczynił z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamaż za Stęga i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książe Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książe zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książe stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Okazuje się bowiem, że książe Pieczorski wrócił do Emmy Schneider i chce ją uchronić od aresztu.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering.

Na przyjęciu u lady Winston mowa jest o mister Iksie. Młody przemysłowiec Walden reczy, że go ujmie.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrzega na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Uranja”. O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Uranja”. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kłose perłowa o milionowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy wlaściciel, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Ukryty w gabinecie przemysłowca Mister Iks gotuje się do akcji. Nagle słyszy, że do domu Waldena ktoś się zakradł.

Mister X. demaskuje Waldena jako oszusta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa”.

Eli i jej partner nagrywają scenę pocałunku.

Partner Eli, nigdy nawet podczas najbardziej podniecających scen, nie przekroczył tych granic, które nakreśliła mu rola. Pomimo żaru, który dostrzegł obiektyw aparatu kinematograficznego, Ela czuła zawsze, że całuje ją i trzyma w objęciach człowiek obcy, obojętny i zachowujący się nienaganie. To też scena pocałunku nie wzbudzała w niej najłżejszego niepokoju. Ralickiemu zależało szczególnie, by ta scena wypadła wyraziście. Ela miała początkowo wpaść w objęcia ukochanego, odpowiadając na uścisk uściskiem, po chwili winna była go odepchnąć i spojrzeć mu z lękiem w oczy.

Trzy koleżanki Eli miały tego dnia czas.

Zresztą miały zawsze więcej czasu, niż Ela: grały przecież tylko role podrzędne. Stały z boku i szeptały do siebie w chwili, gdy Ela i jej partner gotowali się do sceny trudnej i poniekąd decydującej o sukcesie ostatniej części.

— Światło! — rozkazał głośno Ralicki.

Jasne promienie jupiterów zalały scenę oślepiając białością.

— Pani Ela i partner na scenę!

Trwało kilka minut, nim poży, jakie zajęli, zadowolili reżysera.

Młody partner Eli był tego dnia podniecony i niespokojny.

— Co się z panem dzieje? — zagadnął go ostro Ralicki.

Młody aktor nie miał odwagi, czy też nie chciał spojrzeć w oczy reżyserowi.

— Nic, panie Ryszardzie, za chwilę się uspokoję...

Ralicki zbliżył się do telefonu. Nacisnął guzik, łączący go z tonmixerem.

— Czy gotowe?

Odpowiedź była widać twierdząca, gdyż Ralicki z tem samym pytaniem zwrócił się zuchwale do operatora.

Operator był również gotów. Wówczas Ralicki uroczystym tonem, jakby rozpoczął jakąś celebrację, rzekł głośno:

— Zaczynamy!...

Zapłonęło czerwone światło u wszystkich drzwi do atelier. Nastąpiła cisza, przerywana jedynie szmerem aparatu, który równocześnie został włączony.

Ela i jej partner spoglądają sobie dłużej w oczy. Siedzą na ogrodowej ławeczce i zdają się nie widzieć świata poza sobą. Po chwili milczenia Ela, jakby zawstydzona odwraca się od swego towarzysza i śmieje się tłumionym śmiechem, w którym jest dużo ukrytej namiętności. On zbliża się ku niej, chwytając ją za rękę i nagłym gestem bierze ją w objęcia.

Dotąd działo się wszystko w myśl roli.

Trwają przez chwilę w pocałunku... Nagle Ela słyszy koło swych uszu.

— Kochana, jedyna — i równocześnie czuje, jak ramiona partnera otaczają ją mocniej, a ciało jego przywiera się do jej ciała.

Ela zapomina o roli, odpycha go ostro, brutalnie prawie i spogląda mu ze zdziwieniem i oburzeniem w oczy.

Przez ten czas maszyny pracują, słysząc zdaleka lekki szmer aparatury dźwiękowej, widać jak operator zmienia światło: wszystko dzieje się tak jak dzieć się powinno.

Ralicki dotyka guzika na tablicy rozdzielczej, czerwone światło gaśnie; po chwili gasną reflektory. Jest dzień a zdaje się jakby noc była, tak szaro wygląda w zwykłym słonecznym świetle atelier.

Ralicki podbiega do Eli, winauje jej szczerze i gorąco:

— Doskonale, pani Elu, doskonale. Ralicki chwali również partnera Eli. Ta scena była jedną z najlepszych.

— Czy aby ton wyszedł dobrze.

Reżyser podbiega do aparatu, łączy się kierownikiem tonów i ku swemu najwyższemu zadowoleniu dowiada

je się, że zdjęcie udało się bez zarzutu.

— Będziemy musieli powtórzyć tę scenę, choć jestem pewien, że lepiej nie zagra jej pani nigdy — oświadcza Ralicki.

Ela nie słyszy tych komplementów. Jest jakby nawpół przytomna, nie podnosi oczu na reżysera.

— Co pani jest, pani Elu?

Ralicki jest nią zaniepokojony. Ela nie może ciągle przyjść do siebie. Myśli o tych dwóch dziwnych słowach, które jej powiedział partner.

Czego ten człowiek od chce? Czy to miało być wyznanie miłosne? Ela nie trząc w oczy reżyserowi, odpowiada?

— Nic mi nie jest, chyba tylko lekkie zawrót głowy, ale to zaraz przejdzie.

Dalsze zdjęcia wydają się Eli jedną nieprzerwaną męczarnią. Czeka chwili, w której nareszcie będzie mogła zwrócić się do swego kolegi z prośbą o wyjaśnienie.

Czuje się ostatnio, jak zwierzę, którą na każdym kroku tropią przesładowcy. Miłość, przywiązanie, zachwyt — te wielkie słowa, o których marzyła każda dziewczyna, zamieniły się w jej życiu na liczman pożądania.

Dotychczas jeden Grześ odniósł się do niej z uczuciem, które zawierało w sobie niekiedy zmysły. Ale i on w ostateczności dał się ponieść zmysłom i opuścił ją z pobudek, z czystą miłością nie mających nic wspólnego.

Potem Ralicki. Była mu wdzięczna za opiekę i troskliwość, ale niestety, przekonała się już kilkakrotnie, że Ralicki więcej liczył na jej względy, niż pragnął znaleźć w niej towarzysza i przyjaciela.

Potem znów ów Renner, znakomity autor, o którym tyle mówiły jej koleżanki i tak bardzo zazdrościły jej tej znajomości... Przecież Renner nie mówił do niej nigdy inaczej jak samymi dwuznacznikami. Ale Renner, Ela przyznawała sobie to w duchu — był jednak inny niż wszyscy. Renner ją interesował głęboko i dla Rennera poświęciła już wiele czasu.

Wreszcie owa okropna scena w holu Lux. Plotki koleżanek, nieznosne warunki w samym atelier i wreszcie teraz ten młody Domański. Ele wiedziała, że Domański nigdyby nie poważył się zbliżyć do niej, gdyby nie plotki w wytwórni.

— Słyszała — myślała Ela co o mnie mówią te plotkarki i to mu wystarczyło, by sądzić, że mnie zdobędzie bez trudu.

Nastąpiła pauza. Ela korzystała z chwili, w której nie była pod obserwacją swych trzech koleżanek i skinęła na Domańskiego.

Młody aktor jakby czekał na ten gest. Z uśmiechem, który wydał się Eli prawie szyderczy — skierował się w jej stronę. Ela dobrze się rozejrzała się, czy nie jest śledzona przez koleżanki... Zaczęła szeptać:

— Co to miało znaczyć?

Domański spojrzawszy jej w oczy zimnym i ostrem spojrzeniem.

— Czy pani doprawdy nie rozumie?

— Nie. Nie rozumiem pana. Był pan zawsze dobrym kolegą i nigdy nie pozwalał sobie na najdrobniejsze nawet próby zbliżenia. Co się stało?

— Ze mną nic się nie stało. Tylko nie lubię, gdy się ze mnie robi greka. — Domański wypowiedział ostatnie słowo z szczególnym akcentem. Jakby chciał Eli zadokumentować, że wobec niej może sobie pozwolić na wszystko.

Ela, zupełnie zbита z tropu tem co najmniej dziwnym zachowaniem się swego kolegi, zaczerwieniona czując, że Domański jakby naumyślnie chciał ją dotknąć wyszeptala:

— Co się z panem dzieje? Nic nie rozumiem w dalszym ciągu.

— Nic pani nie rozumie? Nic pani nie wie? Proszę nieudawać niewiniątka. POCO przez te długie tygodnie walczyłem ze sobą, poco mi było tłumić w sobie głos zmysłów... — Domański krzyknął prawie: — Nic pani nie rozumie!

A czy pani wie co to „Lux“?!... Czy pani wie jak wygląda pewien dyskretny pokój w tym hotelu? — Młody aktor zbliżył się do Eli i spojrzawszy jej w oczy: — POCO udawać święta! Niech pani skończy tę komedię. — Potem wykrzyknął nagle: — Ile?

Ela próbowała zbiec. Była zupełnie bezsilna wobec tego człowieka. Mógł ją obrazić ile chciał, mógł nią pomiatać.

Domański chwycił ją za rękę. Byli we wnęce pomiędzy wysokimi ścianami dekoracji. Próbowała wyrwać z uścisku jego dłoń. Ale on chwycił ją z całą siłą i szarpnął ku sobie.

W Ele jakby nagle wstąpiły siły: poczęła się bronić rozpaczliwie. Domański — podniecony jej oporem — stał się brutalny jak zwierzę. Schwycił jej obie dłonie w jedną rękę, a drugim ramieniem szarpnął mocno ku sobie. Potem jej wijące się, gibkie pachnące ciało — choć mu się wymykało z rąk — potrafił zbliżyć do swego ciała, drżącego gorącą, nieopanowaną już niczem żądzą.

Ela czuła, że słabnie. Broniła się jeszcze ciągle rozpaczliwie, lecz była to obrona beznadziejna.

Zdaleka słysząc było jakieś szepty, jakieś przytłumiony kroki.

— Proszę mnie puścić. Niech mnie pan puści! — krzyczała Ela, tłumiąc szept w jakiś przeraźliwy charkot. — Ktoś idzie!

— Właśnie o to nam chodzi. Właśnie to mamy na celu.

Ela przekonała się, że jest w rękach wroga. Z rozbawionym mężczyzną może sobie kobieta prawie zawsze dać radę, ale z szuja, który udaje namiętność, a w gruncie rzeczy ma zupełnie inne cele — z przeciwnikiem tego rodzaju walka była zupełnie niemożliwa.

Nie lekka była już kompromitacja: przecież czekała ją inna kompromitacja, zgory obmyślona i uplanowana z wszelkimi szczegółami.

Ela otworzyła usta, by krzyknąć. Nagle głos zamarł jej w krtani. Ujrzała u góry, tuż nad swą głową, w otworze w szklanym dachu budynku wytwórni twarz w masce i skrawek czarnej koszuli.

Twarz zniknęła szybko.

Po chwili z głębi wytwórni dały się słyszeć głośne i szybkie kroki. Ktoś biegł prawie w ich kierunku. Nim Ela zdążyła się zorientować mistrz Artur Renner jednym lekkim napozór uderzeniem zwałił z nóg Domańskiego.

Ela była wolna.

Rozdział dziewięćdziesiąty dziewięty

Gdzie jest Stęga?

Spazmująca Elę odprowadził mistrz Renner do samochodu. Trzy koleżanki naprzemiennie dopytywały się co się jej stało — co jej dolega.

Domański — gdy po kilku chwilach przyszedł do siebie — przedewszystkiem obmacał dokładnie podbródek i zbadał czy mu nie brakuje zębów. —

Szczęka bolała go mocno, jakby mu ktoś kilka zębów wyrwał.

Potem Domański zbliżył się do swych koleżanek i nie bacząc na to, że Renner i Ela go dobrze mogą słyszeć, rzucił trzem intrygantkom głośno:

(Dalszy ciąg jutro)

„Wódz opozycji Jego Królewskiej Mości”

Posłowie z nogami na stołach, są pełni kurtuazji i grzeczności wobec siebie

W parlamencie angielskim panują niezwykle tradycje

London, w lipcu.

Nie jest rzeczą, bynajmniej łatwą dostać się na posiedzenie parlamentu angielskiego, nawet jeśli się posiada specjalną legitymację dziennikarską. Przedewszystkiem trzeba się skomunikować z panem Kenny, w ministerstwie spraw zagranicznych, jedynym człowiekiem, który ma prawo udzielić karty wstępu. Należy zamówić u jego sekretarza audjencję. Następnego dnia trzeba się poinformować, o której godzinie będzie się przyjętym. I dopiero później pan Kenny podpisuje bilet.

— Proszę się nie dziwić, że to jest trudne — wyjaśnia. — W Londynie jest 600 dziennikarzy, a w parlamencie jest tylko 12 miejsc dla prasy.

Posiadanie biletu wstępu jeszcze nie jest wszystkiem. By wejść na salę posiedzeń trzeba przejść przez 5 punktów kontrolnych. Jeden parlamentarny kontroler przekazuje mnie innemu. Ostatni kontroler we fraku, ze złotym łańcuchem na piersi i berłem w ręku robi wrażenie lorda. Każde podpisać jakiś papier. Dokładnie bada czy podpis na papierze jest identyczny z podpisem na bilecie wstępu i dopiero wówczas można wejść na salę.

Parlament angielski w żadnych szczególnych nie przypomina parlamentu jakiegokolwiek innego kraju. Ma się wrażenie, że jest się raczej w klubie. W centrum, na wielkim fotelu pod baldachimem siedzi speaker, w długiej toczce i peruce na głowie, z buławą w ręku. Chociaż nazywa się on speakerem (mówcą) nie wypowiada on ani jednego słowa. Zabiera głos tylko w wypadkach wyjątkowych — gdy jego interwencja jest konieczna. Posiedzeniem kieruje kto inny — mężczyzna w czarnym surducie, z monoklem w oku. Siedzi przed długim stołem, na którym leżą papiery, berło i stoi wielki globus. Ale co najbardziej ciekawe i charakterystyczne — posłowie, siedzący w pierwszych rzędach, tuż koło tego stołu, przy którym siedzi przewodniczący,

spokojnie kładą, anglosaskim zwyczajem, nogi swe na ten stół i nikt nie uważa, że to jest „shoking”. Na ławach konserwatystów, gdzie siedzą deputowani arystokraci, widać szereg cylindrów. Ludzie ci nie zdejmują nakrycia głowy w sali posiedzeń. Obowiązkowo siedzą w cylindrach. I tylko gdy przemawiają, trzymają cylinder w ręku. I to jest tu również zupełnie naturalne i nie „shoking”.

W pierwszym rzędzie siedzi Stanley Baldwin. Nogi oparte na stole przewodniczącego, ręce skrzyżowane na pierśsiach, w ustach krótka fajeczka, oczy wółprzymknięte. Wydaje się, że ten człowiek śpi. Ale on nie śpi. Jakże pilnie przysłuchuje się wszystkiemu co dzieje się na sali.

Obrady są wysoce interesujące. Omalwiał się bill o pomocy dla bezrobotnych. Termin dotychczasowego billu, który przewidywał zapomogi, wygasł i socjaliści zgłosili wniosek o jego przedłużenie.

Pierwszy zabiera głos Lansbury. Jest to wódz opozycji, która w parlamencie angielskim nosi dziwną, ale wiele mówiącą nazwę — „opozycji Jego Królewskiej Mości”. Stary bojownik, Lansbury przemawia, trzymając niebdale ręce w kieszeni. Panowie w cylindrach słuchają uważnie. Ale jeden Lansbury nie jest w stanie przekonać rządu. Jeszcze musi przemawiać Makston, najbardziej radykalny członek izby gmin. Mówi grzmiącym głosem i z wielkim temperamentem, że ludzie, którzy piją szampana i jedzą kawior, nie mają najmniejszego pojęcia co dzieje się w robotniczych dzielnicach Londynu. Odpowiada minister pracy Betterton. Wszystko jest tak ugrzecznione, że trudno sobie wyobrazić, że z jednej strony są przedstawiciele rządu a z drugiej — opozycja. Minister Betterton zaczął swe przemówienie słowami:

— Szanowny gentleman, wódz opozycji Jego Królewskiej Mości...

A gdy mu odpowiada poseł Makston znów słyhać:

— Wielce szanowny gentleman, minister Jego Królewskiej Mości.

Są to rzeczy wybitnie interesujące i istotnie zastanawiające.

Mały zgrzyt — gdy przemawia lady Astor. Zaczyna ona osobiście atakować Makstona. I wówczas, poraz pierwszy, podnosi swoje berło speaker. Gdy podnosi je do góry, mówca musi natychmiast przerwać. A wówczas speaker wolno cedzi słowa:

— Szanowna lady ma zaszczyt tyle lat zasiadać w izbie gmin, że należałoby oczekiwać, że zna ona dobre maniere tego wysokiego domu.

Albowiem w parlamencie angielskim pod żadnym pozorem nie wolno dopuszczać się osobistych wycieczek przeciwko komukolwiek. Lady Astor siada. Panowie w cylindrach głosują. Bill został uchwalony.

Członkowie parlamentu angielskiego jedynego zdrowego parlamentu w Europie, mają swoje tradycje. Nie wstają, gdy do sali posiedzeń wchodzi szef rządu. Nie pozwolą, by ktokolwiek zbyt głośno się w stosunku do nich zachowywał. Nie pozwolą sobie na śpiew w sali obrad. Nie pozwolą nigdy w życiu na to, co dzieje się nprz. w parlamencie niemieckim. Byli, są i będą zebraniem prawdziwych gentlemanów, rządzących wielkim mocarstwem przy pomocy zupełnie jeszcze nie skomplikowanego systemu parlamentarnego. Takie wrażenia, jakie wynosi się z sali posiedzeń parlamentu angielskiego, nie wywołują się z żadnego bodaj parlamentu w Europie. (m).



Przedmurze Europy-Malta jest najpiękniejszym zakątkiem świata

Jedną z najpiękniejszych wysp, leżącą niedaleko południowo-wschodnich wybrzeży Sycylii jest Malta, zwana przez jej mieszkańców „Kwiatem Świata”. Malta ta wyspka zasługuje w zupełności na tę nazwę, gdyż trudno sobie wyobrazić bardziej uroczy zakątek świata. Jest ona jakgdyby jednym wielkim ogrodem, czarującym na wiosnę swą bujną roślinnością, symfonią barw i zapachów.

Mimo swej nader urodzajnej gleby, nie może Malta wyżywić swoich mieszkańców, z których spory odsetek wędruje rok rocznie do północnej Afryki. Malta jest najbardziej zaludnioną ze wszystkich wysp świata, tak, że nie odczuwa ona braku mieszkańców.

Malta ta wyspa na bogatą przeszłość za sobą. Była ona ustawicznym jabłkiem niezgody między Europą a Afryką i stała to Wschód to Zachód wyrwał ją sobie.

W połowie XVI wieku osiedlają się na Malcie t. zw. „kawalerowie maltańscy”, którzy stworzyli z tej niewielkiej wyspy potężną fortecę i pod ich rządami rozkwita ona i odzyskuje swą dawną świetność. Za czasów Napoleona staje się ona znów widownią zaciętych walk pomiędzy Francją i Anglią i gdy ta ostatnia zwycięża, osadza tam swój garnizon, który przebywa tam do dnia dzisiejszego.

Stolicą Malty jest La Valette. Małe to, bo liczące zaledwie 25 tysięcy mieszkańców miasto jest jednym z najoryginalniejszych ze wszystkich skupisk ludzkich na całym morzu Śródziemnym, gdyż jest ono mieszaniną gorącego południa ze Wschodem. Wąskie uliczki, rojące się rozkrzyżowanym tłumem przypominają żywo Sycylię i Neapol.

Mimo to uważają się Maltańscy za naród związany licznymi więzami z Zachodem i szczególnym pietyzmem otaczają pamiętki po wielkim wodzu, który tam gościł — Napoleonie Buonapartem.

Czerwone światło pobudza apetyt

(x) Doświadczenia, dokonane przez świat lekarzy o wpływie światła na pobudzenie apetytu, wydały doskonałe rezultaty. Ustalono, że światło żółte i czerwone, które działa na organizm podniecająco, działało też pobudzająco na apetyt.

Natomiast światło zielone i niebieskie wpływa na brak apetytu. Wynalazek ten ma doniosłe znaczenie dla szpitali i domów zdrowia, gdzie kwestja apetytu chorych nie jest bez znaczenia.

Urke Warszawski.

32 lata na Sachalinie

Życiorys katorżnika-kryminalisty

Spisał H. Czerwinski

ŚMIERĆ PRZEZ POWIESZENIE.

Po sześciu miesiącach — rozprawa w wojennym sądzie polowym na Krakowskim Przedmieściu, gdzie obecnie prezydium Rady Ministrów.

Zdankiewicz bronić miał z urzędu adwokat Konluchow, ale niezadowolony z obrony Zdankiewicz zrzekł się jej i sam się bronił.

Skazano go na śmierć przez powieszenie.

Odwieziono mnie z powrotem — mówi Zdankiewicz — do 10-go pawilonu.

Całą noc modliłem się i prosiłem Boga o przebaczenie.

Tam i z powrotem setki, tysiące razy krążyłem po celi.

Widziałem śmierć! Stryczek na szyi! Biłem się w piersi i prosiłem o zmiłowanie.

Nad ranem oświadczone mi, że generał-gubernator Hurko ulaskawił mnie, zamieniając wyrok śmierci na wieczną katorgę. Bóg łaskaw...

WIECZNA KATORGA.

Wszystkich skazanych na katorgę odtransportowano do arsenału na ul. Długą. Pa 6-ciu tygodniach wszystkich katorżników, (razem było 360 osób), o-

desłano etapem do Moskwy. Tam decydowały się losy więźniów i dalszy transport kto na trakt Sybirski, a kto na Sachalin.

Po komisji lekarskiej, Zdankiewicza zdecydowano odtransportować na Sachalin.

1500 ludzi okutych (ręce i nogi) odwieziono do Odessy na okręt. Tam dalsza marszruta.

Wyprawa katorżnika — t. zw. „palniak”: 3 pary spodni, 3 pary kalesonów, 3 pary onuczek, 1 czapka letnia, 1 czapka zimowa, 2 pary rękawic, 3 pary „kotów” (pantofli) — — — do końca życia. Każdy z więźniów musiał być ostrzyżony i „znaczony”.

Do 1500 skazańców zwrócił się z przemówieniem gubernator odeski. Nazywał się Zielony.

— Jedzcie na katorgę. Pamiętajcie! Kapitan waszego okrętu — to wasz Bóg i car! Boh i car! Co chce może z was mi zrobić w razie najmniejszego oporu. Życie wasze w jego rękach.

Po tej przemowie, pop odprawił modlitwę. Okręt zawiął w drogę!

97 dni podróży morskiej pod silną eskortą. Podróż 1500 więźniów - skazańców, którzy mają być izolowani od świata, od ludzi.

W liczbie tych niezwykle pasażerów - katorżników było wielu, którzy szlak życia swego krwią znaczyli. — Zbrodniarze, rozbójnicy.

Lecz w strasznym tym transporcie wielu było przestępców politycznych — polaków, którzy w imię szczytnych i górnych haseł, w imię wielkiej Idee, którzy na imię jest Polska, kuli broń przeciwko okrutnemu zaborecy - moskalowi

i tem narazili się ówczesnym władzom, carskim ślepaczom.

Zdobywali się na czyny heroiczne, głosili słowo polskie, dla sprawy polskiej gotowi złożyć największe ofiary — i ci to przestępcy na równi z innymi, pospólitymi bandytami, wleczani byli na katorgę, na „zsyłkę” (zesłanie), na ponurą wyspę Sachalin, morzem okrążoną i olbrzymimi murami domów każdej okoloną.

I Zdankiewicz traktowany był formalnie, jak więzień polityczny, bowiem nie z chęci zysku, nie dla rabunku położył trupem trzech moskiewskich urzędników, trzech agentów „sysknowo odcielenja”: Samodulskiego, Fuksa i Łapińskiego. Zabił, bo — jak twierdzi — bał się strasznej zemsty z ich strony, gdy sprowadzono go do t. zw. „pokoju tortur”, gdzie sobie nic nie robiono z człowieka.

Zdankiewicz miał wówczas 22-gi rok. Coś się w nim buntowało: i to, że stał się innym człowiekiem — i to, że kochanka go zdradziła — i to, że agent rosyjski, gdy go sprowadzono, jako dezertera, znieważał go czynnie.

Wykorzystał okoliczność: miał sztylet, który był dlań niejako „amuletem”.

Nie zrewidowano go w czasie aresztowania.

Tu władze rosyjskie zdały egzamin swojej nieudolności, swojej tępoty i bezmyślności.

Chciano go „obszukać” dopiero wówczas, gdy sprowadzono go do „pokoju tortur”. Było już zapóźno: w Felku obudził się jakiś uśpiony dotychczas instynkt zemsty...

— O tem wszystkiem myślałem w

podróży po morzu wśród spienionych fal i nieustępującego brzęku kajdan współtowarzyszy — mówi.

Po drodze każdy mówił o sobie. Każdy o swojej zbrodni. Każdy miał swoją historję.

A oto i ostatnia meta: Sachalin.

Ostatni etap, dla wielu bezpowrotny.

Wyspa. 55 stopni mrozu. Dokoła morze i pustka. Koniec świata.

1500 ludzi rozlokowano. Zdankiewicz ze znaczną partją został osadzony w Aleksandrowskiej turmie.

Każdy katorżnik musiał przez dłuższy czas siedzieć w pojedynczej celi.

W jednej z takich cel w t. zw. „adnocze” przesiedział Zdankiewicz pełnych 12 lat, jako wieczny katorżnik.

Zimna, okropna cela.

Najstraszniejsza — to pierwsza noc. Potem stopniowo z każdą godziną bał z każdą minutą katorżnik zaczyna się przyzwyczajać, a po pewnym czasie jest tak zahartowany, że potrafi zapamiętać nad swoimi nerwami i godzi się z losem. Musi!

Ale — pierwsza noc. Gęsto zakratowane okno i zimny mur.

Oto, co mówi o tej pierwszej nocy Zdankiewicz:

— Zrozumiałem, że na żadne wołanie liczyć nie mogę. Zabiłem trzech ludzi. Muszę to odpokutować. Gdy klucznik zamknął za mną ciężkie, żelazne drzwi — zrozumiałem: tu muszę spędzić całe życie. Tam i z powrotem po milion razy krążyłem po celi w różnych kierunkach. Ale zapadł anoc. Głowa nara. Kładę się na niej i chcę zasnąć.

(D. c. n.)



PIŁKA NOŻNA W KRAKOWIE

Einbrodt zwycięża Pusza

na mistrzostwach torowych Polski

Mistrzostwa Polski dla kolarzy torowych, które rozpoczęły się w dniu wczorajszym w Warszawie na Dynasach wskutek deszczu nie mogły być dokończone.

Rozegrane zostały przedbiegi, międzybiegi i półfinały na dystansie 1000 m. z których zakwalifikowali się ostatecznie do finału Einbrodt z ŁKS-u i Pusza, zaś do wilki o trzecie miejsce Frączkowski i Popończyk. Sensacją było zwycięstwo w 1-szym biegu Einbrodta nad Puszem (czas ostatnich 200 m. 14.2)

Pozatem Frączkowski pokonał Popończyka. Dokończenie mistrzostw nastąpi w dniu dzisiejszym.

Sparta — Polonia 10:0 (5:0). Wysokocyfrowe zwycięstwo uzyskała Sparta nad słabym, ponadto grającym w osłabionym składzie przeciwnikiem. Gra sama nie przedstawiała żadnych walorów. Bramki zyskali: Żelisko 3, Szostak 4, Pawlik 2 i Skalski 1. Sędziował p. Heitner.

Zwierzyniecki — Unia 3:0 (0:0) Mecz powyższy zdecydował o definitywnym spadku Unii do klasy B. Drużyna Zwierzynieckiego w odmłodzonym składzie, grała doskonale i w pełni na zwycięstwa zasłużyła. Unia zupełnie słaba, nawet ambicji nie można się było dopatrzeć w tak decydującym spotkaniu.

Bramki zdobył Konopek doskonale zapowiadający młody zawodnik. Sędziował p. dr. Lustgarten, jako sędziowie boczni fungowali: Schneider i Seidner

Wawel — Makabi 2:2 (1:0). Mecz ten jako nie mający znaczenia w mistrzostwie, traktowały obie drużyny jako „odrabianie panszczyzny“, przyczem znać na nich było przemęczenie.

Gra sama nudna i nieciekawa, przy lekkiej przewadze Makabi, nie wykorzystującej moc doskonałych sytuacji.

Na wyróżnienie zasługują: Piątek, Kaczera i Sucharski z Wawelu, Hauptman, Reder i debutant Landau.

Bramki uzyskali: Leppich i Sucharski dla Wawelu, przy wybitnej pomocy Afterguta, oraz Osiek 2, dla Makabi. Sędzia p. Mohyla obiektywny.

ZTS — Legion 1:2 (1:1). Bardzo słaba gra obu drużyn, do której dostosował się sędzia p. Hammerlak. Wynik od powiada, przebiegowi gry. Bramki zdobyli: Kozioł 2, dla Legionu i Tejerman dla ZTS.

Patria — Sita 3:3 (2:0). Mimo osłabionego składu uzyskała Sita z silną drużyną Patrii remisowy wynik i przy większej dozie szczęścia mogła nawet wygrać. Gra szybka obfitowała w wiele emocjonujących sytuacji. Strzelcami bramek byli: Samborski 2 i Czarniecki dla Patrii, Gangel, Weintraub i Goldstein dla Sity. Sędziował p. Süsser doskonale.

Rakowiczanka — Maraton 3:1 (0:0). Rakowiczanka była względnie lepszym w całości zespołem, toteż wynik jest zupełnie zasłużony. Specjalnie dobrze grała linia obrony i Jancyz w ataku. Maraton niedysponowany. Bramki podzielili się: Jacyz 2, i Muciał dla zwycięzców. Dylewski dla Maratonu. Sędzia p. Sadzik dobry.

Nadwiślan — Hakadur 2:0 (1:0). Ostre tempo i ambicja cechowała zawody dwu rywali dzielnicowych, przyczem Nadwiślan wybitnie górował. Specjalnie dobrze grali: Klecha, Kamczera i Michel w Nadwiślanie, Sperling i Dawidowicz u pokonanych. Strzelcami bramek byli: Koszcz i Klecha. Sędzia p. Pawłowski nader słaby, usunął z boiska Liebermana z Hakaduru za bruno na gre. Należy zaznaczyć, że Nadwiślan nie wyżył dwuch rzutów karnych.

Wolanka — Pradniczanka 1:0 (1:0) Niespodziewane, lecz niemniej zasłużone zwycięstwo uzyskała Wolanka nad kandydatem na mistrza grupy, grając niezwykle ambitnie i będąc kondycyjnie wytrzymałym. Sędziował p. Mgr. Low.

Polonia mistrzem klasy A.

W Poznaniu sytuacja jeszcze niewyjaśniona.

W meczu o mistrzostwo warszawskiej klasy A (międzygrupowym) Polonii udało się po raz drugi pokonać Skrę i zdobyć definitywnie mistrzostwo. Tym razem Polonia zwyciężyła Skrę w stosunku 2:0 (1:0).

— W Poznaniu w klasie A sytuacja jeszcze nie jest całkowicie wyjaśniona. Po wczorajszych spotkaniach, w których Liga pokonała OKS 1:0, zaś Legia zremisowała z Ostrowią 2:2, Liga ma o jeden punkt więcej od Legji, lecz tej ostatniej pozostała jeszcze jedna gra.

Zawody lekkoatletyczne w Wilnie.

Na zawodach lekkoatletycznych w Wilnie między słuchaczami CIWF-u, a lekkoatletami z Wilna osiągnięto szereg dobrych wyników. Nowak skoczył poza konkursem 6.75 m. Ropa w biegu na 100 m. uzyskał 10.9 sek., w dysku Wiczorek rzucił 40.83 m. Pławczy skoczył wzwyż 1.85 m., i w kuli Wojtkiewicz osiągnął 13.40 m.

ZFG. — Makoah 6:1 (2:1) Bardzo ładnie grał atak ZFG, górując w całości nad Hakoahem, który z każdym meczem gra coraz słabiej.

Bramki strzelili: Trzes 3, Kumela 2, i Żuwala, — dla Hakoahu Kleinman.

Sędzia p. Sławikowski.

Czarni — Orleta 5:0 (3:0). Mecz zakończył się przekonującym zwycięstwem Czarnych, dla których bramki strzelili: Obtułowicz 2, Kamer, Kafel i Neuberger. Sędzia p. Filipkiewicz.

Hagibor — Nowowiejski 2:1 (1:0). Gra była bardzo interesująca. Hagibor miał przewagę, goszcząc stale pod bramką Nowowiejskiego.

Zawodzą jednak dyspozycja strzałowa. Obie bramki dla zwycięzców uzyskał Schmalholz, dla pokonanych Białoruski.

Sędzia p. Künigsberger. Krowodrza — Łobzowianka 7:0 (5:0) Zupelna przewaga Krowodrzy, kroczącej od zwycięstwa do zwycięstwa.

Specjalnie świetnie usposobiony był atak, przeprowadzający piękne i efektowne ataki. W Łobzowiance zawiodły głównie tyły.

Strzelcami bramek byli: Molenda 2, Olas 2, Róg 1, Kwinta 1 i Kubiena 1. Sędziował doskonale p. Haber.

Grzegorzecki — Korona 3:1 (1:0) Wynik odpowiada przebiegowi gry, nie mającej znaczenia w mistrzostwie.

Zapewnił on jedynie Grzegorzeckiemu drugie miejsce w tabeli. Bramkami podzielili się: Piwowarski 2, Kozłowski 1 dla Grzegorzeckiego Szary dla Korony. Sędziował p. Berwald.

Kabel — Bocheński 2:1 (1:0) Doskonała gra zespołu Kabla, z liderem grupy prowincjonalnej klasy B. Zwycięzcy grali niezwykle ambitnie toteż wynik jest w pełni zasłużony.

Obie bramki strzelił Jurek najlepszy gracz na boisku. Sędziował b. dobrze p. Rumler Edm. Strzelec (Niepołomice) — Łagiewianka 4:2. Gra ospała, nie pozostawiała specjalnego wrażenia. Sędzia p. Wiesen

Wrażenia z mistrzostw lekkoatletycznych Polski

Doskonała forma zawodniczek śląskich

Jesteśmy już po mistrzostwach lekkoatletycznych pań, które odbyły się w dniach 15 i 16 lipca b. r. na Stadionie w Królewskiej Hucie, gdzie padł również rekord światowy w rzucie dyskiem wynikiem 43.08 uzyskanym przez naszą chlubę sportu Polskiego — Weisównę z Sokola pabjanickiego. Tegoroczne mistrzostwa wykazały nadzwyczajny postęp prowincji oraz katastrofalny spadek zawodniczek stolicy za wyjątkiem Nowackiej, która zupełnie łatwo wygrała bieg 800 metrów.

Jaśniejszym punktem obok Weisówny była bezspornie Orłowska, która wprost oczarowała w ciągu 2-ch dni całą publiczność obecną na Stadionie swą rewelacyjną formą.

W ciągu dwóch dni zając 3 pierwsze miejsca i wygrać dla swego klubu 2 sztafety (piszemy wygrać — a to dlatego, że właśnie Orłowska wygrała je, gdyż musiała zawsze jako ostatnia nadrobić straconych kilka metrów) jest sukcesem dla tej zawodniczki niebywałym.

Sensacją mistrzostw była również konkurencja w skoku wzwyż, gdzie pierwsze miejsce zajęła nadspodziewanie Weisówna zaś czwarte miejsce do-

piero Jadwiga Janowska, która wykazuje spadek formy.

W tej konkurencji na wyróżnienie zasługuje młoda zawodniczka Brygady Częstochowskiej — Plucikówna, która zajęła 3-cie miejsce.

W biegu 80 mtr. płotki Schabifiska miała groźną konkurentkę w Orzełównie Stadion, która startuje dopiero w tej konkurencji trzeci raz.

Organizacja zawodów naogół dobra — szwankowała jedynie strona informacyjna.

W punktacji o puchar Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego pierwsze miejsce uzyskały zawodniczki Stadionu 158 punktów przed A. Z. S. Warszawsza 82, Pogoń Katowice 48, Makabi Kraków 48, AZS Poznań 49.

W ogólnej punktacji po uwzględnieniu zeszlazanych mistrzostw pierwsze miejsce zajmuje Stadion Król. — Liuta 291 punktów, AZS Warszawa 197, Pogoń Katowice 168, Makkabi Kraków 102, AZS Poznań 96, Krusce Ender — Łódź 86, Sokół Pabjanice 68, Ł. K. S. Łódź 19, Grażyna Warszawa 16, Makabi Wilno 11, Jagiellonia Białystok 10, Brygada Częstochowa i Legia Kraków po 5 oraz Sokół Bydgoszcz 2 punkty.

Drugiego dnia mistrzostw lekkoatletycznych Polski dla pań wyniki były następujące:

Finał 100 m. 1) Orłowska 13.9 przed Białasówną, Finał 80 m. płotki: 1) Schabifiska 13.5 sek. przed Orzełówną.

Skok w dal: 1) Sikorzanka 5.18 mtr. przed Tokarżówną.

W finale dysku Wajsówna osiągnęła gorsze nieco wyniki niż w przedbojach, tak że liczy się jej wynik rekordowy 43.08 m., drugie miejsce zajęła Jasieńska 33.73 m.

W skoku wzwyż pierwsze miejsce zajęła Wajsówna doskonałym wynikiem 144.5 m. przed Orzełówną 140.5 mtr.

Sztafeta 2x200 m. wygrał Stadion 1.52.2 przed AZS (W-wa) zaś sztafeta 4x100 m. Stadion 53.3 przed Makkabi (Kraków).

Mistrzostwo w oszczepie zdobyła Jasieńska 35.10 m.

W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajął Stadion przed Pogonią z Katowic i AZS-em.

Mistrzostwo ligi waterpolowej.

W meczu o mistrzostwo ligi waterpolowej w dniu wczorajszym warszawski AZS pokonał w Warszawie Hakoah (Bielsko) 3:0 (2:0), zdobywając bramki przez Kratochwilę, Matysiaak i Szwan-kowskiego.

Z mistrzostw motocyklowych Polski na torze żużlowym w Mysłowicach

W niedzielę zostały rozegrane na torze żużlowym Stadionu myślowickiego tegoroczne mistrzostwa torowe motocyklistów polskich. Do zaszczytnego tytułu stanęli najlepsi zawodnicy z całej Polski w ilości 25 jeźdźców.

Organizację przeprowadzenia mistrzostw powierzono ruchliwej sekcji motocyklowej przy Stadionie W. F. w Mysłowicach, która ze swego zadania wywiązała się zadawalniająco.

Pp. Grabemu i Czarnieckiemu należy się specjalne podziękowanie za tak sprężystą organizację. Sekcji motocyklowej Stadion zaś za umożliwienie sympatykom sportu motocyklowego na Śląsku oglądania niecodziennej imprezy, która na długo zostanie w pamięci widzów.

Same zawody stały na wysokim poziomie. Na starcie prócz zawodników polskich, którzy walczyli o prymat w każdej kategorii, stanęło również 6 zawodników zagranicznych z Verdicem i Eregerem Jugosławia na czele.

Z zawodników na specjalne wyróżnienie zasługuje Langer (Legia Warszawa), który zdobył 3 pierwsze miejsca oraz Verdic Jugosławia, osiągnął najlepszy czas dnia. Krysta Bielsko również cieszył się powodzeniem publiczności — szkoda tylko, że w biegu „narodów“ dał się wyprzedzić przez Verdica o 1 długość maszyny. Sądzymy, że Krysta, który na Dirt - Trakowej maszynie jeździ dopiero od niedawna — niejednokrotnie będzie tryumfatorem

toru myślowickiego.

Tytuły mistrzowskie zdobyli: w klasie maszyn do 250 ccm. Weyl Alfred Unia Poznań zaś w kategorii maszyn do 350 i ponad 350 oba tytuły zdobył Baron Leopold z BBKM Bielsko.

Tabela ligowa

GRUPA ZACHODNIA.

Klub	Gier	Pkt.	Stos. br.
1) Cracovia	10	14	22:12
2) Ruch	10	14	23:13
3) Wisła	10	12	23:12
4) Garbarnia	10	12	18:18
5) Warta	10	6	15:16
6) Podgórze	10	2	7:37

GRUPA WSCHODNIA.

Klub	Gier	Pkt.	Stos. br.
1) Pogoń	10	15	19:14
2) Legia	10	12	19:14
3) ŁKS.	10	11	15:9
4) Czarni	10	10	12:13
5) Warszawianka	10	9	8:9
6) 22 p. p.	10	3	15:29

Pogoń--Legia 2:0 (1:0).

Spotkanie ligowe czołowych zespołów grupy wschodniej Legji i Pogoni nie zdołało wywołać większego zainteresowania.

Gra należała do bardzo ciekawych. Pogoń wygrała mecz dzięki celniejszym strzałom swych napastników.

W pierwszej połowie bramkę dla łwowian zdobył Niechciol, po zmianie pół Łagodny.

Pod koniec zawodów Legia ma gwałtowną przewagę, lecz wynik meczu nie ulega zmianie.

Sport w Włocławku

Gwiazda — Makabi 4:0 (0:0).

Mecz o mistrz. kl. B.

W pierwszej połowie przeważa Makabi ale nie wykorzystuje sytuacji podbramkowe i karnego. Po przerwie gra staje się ostrą. Więcej z gry ma Gwiazda i przeprowadza śliczne ataki uwieńczone zdobyciem 4 bramek.

Makabi prze do zdobycia honorowej bramki, co się nie udaje, gdyż obrona daje sobie łatwo radę z młodemi graczami. Bramkami podzielili się Siwiak 2, Szer i Dąbrowski po 1.

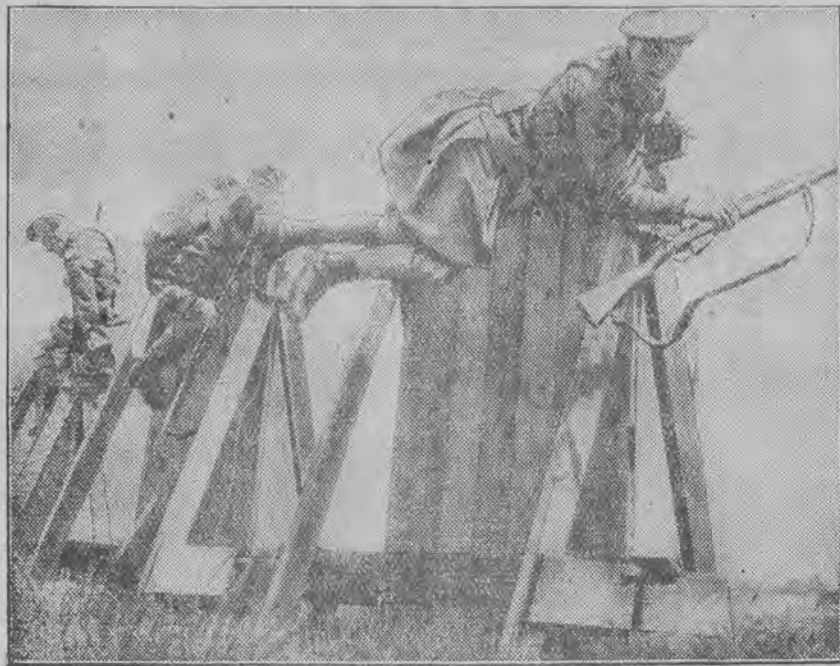
Sędziował p. Major Brzeziński dobrze. Przedmecz Gwiazda II — Makabi III 3:2 (2:0).

W bory strażników korony węgierskiej



Nowi strażnicy korony i insygniów władzy królewskiej na Węgrzech wybierani są corocznie z wielkim ceremoniałem. — Na rycinie warta koronna przenosi oznaki władzy na miejsce uroczystości.

Zawody o puchar Hamiltona



Żołnierze szkoccy corocznie walczą o ten puchar, przeznaczony dla zwycięzcy w biegu patrolowym z przeszkodami.

Sensacyjny taniec japoński



Na zdjęciu naszym widzimy tancerkę japońską Fumiko Kawabata z teatru w Osaka w swoim popisowym tańcu.

Demonstracja nauczycielek w Chicago



Nauczycielstwo w Chicago od szeregu miesięcy nie otrzymuje poborów, wobec czego nauczycielki zorganizowały olbrzymią demonstrację, domagając się wypłacenia im należności.

Najmilsza nagroda



W dwunastym (śródziemnomorskim) etapie gigantycznego wyścigu kolarskiego i. zw. „Tour de France” pierwszym był kolarz francuski Speicher. U mety Speichera ucałowała najpiękniejsza z mieszkanek Riwjery.

Codzienna nowelka „Expressu”.

Niezwykłe spotkanie

Wiktorja, słysząc w pokoju podejrzane szmery, błyskawicznym ruchem wyciągnęła z kieszeni rewolwer i nacisnęła kontakt elektryczny.

W tym momencie ujrzała jakiegoś młodego elegancko ubranego mężczyznę.

— Ręce do góry! — zawołała spoglądając nań groźnie.

Nieznamy spełnił rozkaz. Uśmiechał się jednak dziwnie, jakgdyby nie sobie nie robił z grożącego mu niebezpieczeństwa.

Wiktorja przez parę chwil spoglądała nań w milczeniu.

Był to niewątpliwie bardzo przystojny mężczyzna, którego rysy twarzy świadczyły, że pochodził z wyższych sfer towarzyskich. To ją właśnie zdziwiło najbardziej.

— Mam nadzieję, szanowna pani, — przerwał milczenie nieznamy, uśmiechając się w dalszym ciągu — że pozwoli mi pani usiąść. Jestem bowiem trochę zmęczony.

Wiktorja skierowała w jego stronę lufę rewolweru.

— Jeśli pan się ruszy z miejsca —

zawołała — to natychmiast strzelę bez pardonu. Muszę teraz wezwać policję. Pan pewno przypuszczał, że w mieszkaniu nikogo nie ma, prawda? Myślał pan, że uda się tu dobrze obłowić. Niestety, nic z tego nie wyjdzie.

— Kim pani jest właściwie? — spytał nieznamy, który widocznie nie wiele sobie robił ze słów Wiktorji.

— Jestem córką właściciela tej willi, Werdiksa.

Wiktorja skierowała się w stronę telefonu. Nieznamy nieoczekiwanie rozemniał się głośno.

— Jabym na pani miejscu nie wzywał policji — powiedział — przecież to może być dla pani bardzo niebezpieczne. — Niebezpieczne? Dlaczego?

— Dlatego, że pani zupełnie zapomniała, iż państwo Werdiks wogóle nie mają córki. Jeśli chodzi o mnie, to z łatwością mogę się domyśleć, co pani zamierzała uczynić w tej willi. W pokoju panuje duży nieład. Jedna z szaf jest otwarta. Widocznie chciała pani zabrać wartościowsze przedmioty i ulotnić się. Ale to się pani stanowczo nie uda.

— Panie, jak pan śmie! — krzyknęła

Wiktorja — czy mogę wobec tego spytać kim pan jest?

— Jestem synem właściciela tej willi, Werdiksa. Rodzice moi wyjechali dziś rano. Miałem wprawdzie wraz z nimi wyruszyć w podróż, ale w ostatniej chwili zmieniłem plan.

Wiktorję ogarnęło przearzenie. A więc to nie jest jej konkurent, lecz syn właściciela willi? Sytuacja stała się więc bardzo niebezpieczna. Jeszcze przed chwilę ona groziła policji, a teraz ona może być aresztowana.

— Bardzo przepraszam, że pani przeszkodziłem — odezwał się znowu młody mężczyzna. — Czy pozwoli pani, że zrzucę z siebie palto?

Wiktorja nie zdążyła mu nawet odpowiedzieć.

Gdy na moment odwróciła się w stronę drzwi, młody mężczyzna błyskawicznym ruchem wyrwał jej z ręki rewolwer.

— A teraz sytuacja się już zupełnie zmieniła! — zawołał z tryumfem, kierując w stronę dziewczyny lufę rewolweru. Wiktorja omal nie rozplakała się.

— Zlituj się pan nademną — poczęła go błagać. — Byłam dotychczas uczciwą dziewczyną. Nędzą mnie zmusiła do tego, nie miałam z czego żyć.

— Domyślałam się tego — odparł jej spokojnie. — Pani zresztą nie wygląda, jak złodziejka. Przyznam się nawet, że

do tej pory prawie nigdy nie słyszałem o włamywaczkach. To nie jest fach dla kobiet. Uważam, że powinna się pani postarać o inne zajęcie. Zresztą może coś da się zrobić w tej sprawie. Ojciec mój posiada przecież dużą fabrykę. Może mi pani podać swój adres, jeśli znajda dla pani pracę, to panią o tem zawiadomię.

— Adresu mego nie podam — odparła mu Wiktorja, która zawsze była ostrożna — zresztą nie mam stałego miejsca zamieszkania. Proszę napisać na poście restante dla Wiktorji Wald.

— Doskonale — rzekł młody mężczyzna, zapisując sobie nazwisko — teraz proszę sobie iść, wybaczam pani wszystko.

Wiktorja szybko ulotniła się.

Jakież ją nazajutrz ogarnęło zdziwienie, gdy dowiedziała się z pism o zuchwałym włamaniu do willi Werdiksa i zrabowaniu biżuterji oraz znacznej sumy pieniężnej.

Następnego dnia spotkała ją jednak jeszcze większa niespodzianka. Drogą pocztową otrzymała piękną bransoletkę i krótki liścik tej treści:

— Państwo Werdiks nie mają ani córki, ani syna! Ze względu na to, że tym razem miałem wyjątkowo obfity połow, przesyłam tę bransoletkę, jako pewnego rodzaju odszkodowanie dla koleżanki po fachu! Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najniższe zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najniższe zł. 1.20.